

PECHOWY KOMINIARZ

PISANO KIEDYŚ W STAREJ GAZECIE
O MIEŚCIE MAŁYM, LECZ ZNANYM W ŚWIECIE.
MIASTO TO DOMKI MA MAŁE, CZYSTE,
A WSZYSTKIE DOMKI – DASZKI SPADZISTE.
NA KAŻDYM DOMKU KOMINY DWA,
WIĘC PAN KOMINIARZ PRACĘ WCIAŻ MA,
BO W KAŻDYM DOMKU SĄ SPORE KUCHNIE,
A KUCHNIA DYMEM Z KOMINA DMUCHNIE.
Z DYMU ZAŚ SADZA LECI DOKOŁA,
WIĘC KOMINIARZA TRZEBA WCIAŻ WOŁAĆ.

MIESZKAŁ W TYM MIEŚCIE KOMINIARZ STASIEK,
CO Z MIESZKAŃCAMI DOŚĆ DOBRZE ZNAŁ SIĘ.
LUBIŁ SWÓJ MUNDUR, CYLINDER LUBIŁ.
PRZYNOŚIŁ SZCZĘŚCIE – Z TEGO SIĘ CHLUBIŁ.
LE CZ SKĄD TO SZCZĘŚCIE? PROSTE PYTANIE
WCIAŻ UTRUDNIAŁO MIESZKAŃCOM SPANIE...

STASIEK MIAŁ CIĘŻKĄ PRACĘ NA DACHU.
CHODZIŁ Z MIOTEŁKĄ TAM – NIE ZNAŁ STRACHU.
A KAŻDY KOMIN DAWAŁ W PODZIĘCIE
SADZĘ WE WŁOSY I BRUDNE RĘCE.
CHOĆ MUNDUR CZARNY MIAŁ, TO NIE BRUDNY,
A NA MUNDURZE GUZIK PRZECUDNY,
WIĘKSZY OD INNYCH, W ŻÓŁTYM KOLORZE...
- CO TEŻ TEN GUZIK OZNACZAĆ MOŻE..?
GŁOWIŁ APTEKARZ SIĘ OD MIESIĄCA,
KUCHARZ SIĘ W GŁOWĘ DRAPAŁ BEZ KOŃCA,
PAN NAUCZYCIEL BADANIA ROBIŁ,
CO TO ZA GUZIK, CO MUNDUR ZDOBIŁ?

RAZ ODDAŁ STASIO MUNDUR DO PRANIA.
WRÓCIŁ DO NIEGO W PORZE WSTAWANIA.
LE CZ CHOĆ MIAŁ ZAPACH KWIATÓW TYSIĄCA,
NIE PASOWAŁO COŚ Z NIM DO KOŃCA...
ZAŁOŻYŁ STASIO GO TAK JAK TRZEBA.
WZIAŁ SZYBKO W RĘKĘ KAWAŁEK CHLEBA.
GDY KOGUT RANEK OGŁOSIĆ ZDAŻYŁ,
STASIEK PO DACHACH MIASTECZKA KRAŻYŁ.

I PRACOWAŁBY AŻ DO WIECZORA,
LE CZ ODPOCZYNKU NADESZŁA PORA...
USIADŁ W KAWIARNI, GDZIEŚ PRZY STOLIKU,
TWARZY ZNAJOMYCH TUTAJ BEZ LIKU.
KTOŚ SIĘ UKŁONI, UŚMIECHEM WITA,
PAN WETERYNARZ GAZETĘ CZYTA...
A MAŁA MAGDA WRAZ Z KUZYNKAMI
ZJADAJĄC LODY MACHA NÓŻKAMI.
LE CZ NAGLE SPOKÓJ COŚ ZAKŁÓCIŁO,
CZYŻBY MIESZKAŃCOM PECHA PRZYBYŁO?
PANI KELNERKA ZUPEŁY WYLAŁA,
IZA W OGÓRKACH WIĘC SUKNIĘ MIAŁA.
KOCIAK, CO W PIACHU CHĘTNIE SIĘ TARZAŁ,
PODARŁ GAZETĘ WETERYNARZA.
MAGDA LODAMI SIĘ POCHLAPAŁA,

WIĘC W PLAMACH TERAZ SUKIENKA CAŁA.
KIEROWCA RUSZYĆ Z MIEJSCA NIE MOŻE..
RWETES NA JEZDNI, RWETES NA DWORZE!
CO SIĘ DZIŚ DZIEJE W TYM MAŁYM MIEŚCIE?
CZY SPOKÓJ MOŻE ZAGOŚCIĆ WRESZCIE?
KOMINIARZ TYLKO SPOKOJNIE SIEDZI
I SZUKA W GŁOWIE SWEJ ODPOWIEDZI...
NARAZ NA MUNDUR ZERKNAŁ PRZYPADKIEM,
JESZCZE RAZ SPOJRZAŁ... BARDZIEJ UKRADKIEM
I SPRAWA JASNA! CO SIĘ ZDARZYŁO
Z POWODU BRAKU GUZICZKA BYŁO...
POBIEGŁ WIĘC STASIO PĘDEM DO DOMU.
NIE RZEKŁ O SPRAWIE SŁOWA NIKOMU.
PRZYSZYŁ GUZICZEK BARDZO DOKŁADNIE.
- NO TERAZ RACZEJ JUŻ NIE ODPADNIE!
Z WIELKIM UŚMIECHEM I DOBRYM SŁOWEM
WRÓCIŁ DO LUDZI... NO I GOTOWE...
NIKOGO PECH JUŻ NIE PRZEŚLADOWAŁ,
A STAŚ PO DACHACH ZNOWU WĘDROWAŁ.

BO PECH SIĘ TYLKO WTEDY PRZYDARZA,
KIEDY UJRZYCIE GDZIEŚ KOMINIARZA,
KTÓRY PRZY SOBIE NIE MA GUZIKA.
KTO GO WIĘC SPOTKA... NIECH SZYBKO ZMYKA.

JAK GO ROZPOZNAĆ? – POWIEM W SEKRECIE,
CHOĆ SPOSÓB ZNANY TO DOŚĆ NA ŚWIECIE.
TRZEBA SWÓJ GUZIK MOCNO POKRĘCIĆ,
BY PECH ODWRÓCIĆ I GO ZNIECHĘCIĆ :)
KOMINIARZ TAKI UCIEKNIE Z KRZYKIEM
I INNY MUNDUR WŁOŻY Z GUZIKIEM :)

Kasia Sz.